

Magdalena Fiternicka-Gorzko
Wyższa Szkoła Administracji Publicznej
w Szczecinie

<https://doi.org/10.18778/1733-8069.10.1.10>

Recenzja książki

**Howard S. Becker (2013) *Warsztat pisarski badacza*. Przełożył Paweł Tomanek.
Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN**

Z jednej strony problemy działalności pisarskiej badacza społecznego mogą wydawać się dość wtórne wobec zasadniczego zadania poznawania rzeczywistości. Z drugiej strony – nabierają ponurej wagi w świecie rządzonym przez zasadę „publikuj albo gin”. W podręcznikach prowadzenia badań jakościowych pisanie z reguły bywa przedmiotem uwagi. Bierze się to z przekonania, że przygotowywanie rezultatów badania do prezentacji odbiorcom ma silny

związek z analizą danych (czy samo w sobie jest wręcz jej częścią). Choć w wydanej niedawno po polsku książce Howarda S. Beckera zatytułowanej w oryginale *Writing for Social Scientists: How to Start and Finish Your Thesis, Book, or Article* teza taka nie jest wprost stawiana, to znaleźć można tam stwierdzenie, że pisanie jest formą myślenia i odkrywania idei. Uderzającą i – w stosunku do omawianej problematyki – zaskakującą cechą podejścia zaprezentowanego w tej pracy jest przyjęcie i konsekwentne utrzymywanie perspektywy socjologicznej – nawet tam, gdzie pojawia się pokusa indywidualistycznych wyjaśnień psychologicznych. Aktywność polegająca na pisaniu, ale także na desperackim wpatrywaniu się w pustą kartkę z poczuciem niemożności pisarskiej, Becker ujmuje w kategoriach procesu. Proces ten z kolei jest uwikłany w szerszą „organizację społeczną pisania” (s. 184). Całkiem sporą część osobliwości socjologicznego pisarstwa naukowego da się wyjaśnić, zdaniem Beckera, w kategoriach funkcjonowania i oddziaływania na jednostki tej organizacji. Perspektywa socjologiczna, którą autor przyjmuje, nie jest bliżej nieokreśloną „socjologią w ogóle” – Becker *explicite* deklaruje

Magdalena Fiternicka-Gorzko, dr, socjolog i językoznawca. Rektor Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Szczecinie. Należy do Rady Naukowej „Przeglądu Socjologii Jakościowej” oraz Sekcji Socjologii Jakościowej i Symbolicznego Interakcjonizmu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Autorka m.in. książki *Miasta model liryczny. Obraz rzeczywistości lokalnej w prasie z lat 1946–1985*. Główne obszary jej zainteresowań badawczych to: socjologia jakościowa, metoda biograficzna, oral history.

Dane adresowe autorki:

Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Szczecinie
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 4, 71-332 Szczecin
e-mail: mgorzko@wp.pl

związek z tradycją chicagowskiego interakcjonizmu symbolicznego, a w świetle zwłaszcza jego osobistych wspomnień na tym tle raz za razem przewija się postać Everetta C. Hughesa. Opowiedzenie się za interakcjonistyczną tradycją teoretyczną, jak zapewnia Becker, leży u źródła jego „umiłowania jasności i prostoty”, bowiem koncentruje się ona „na prawdziwych aktorach w prawdziwych sytuacjach” (s. 23). Ale tradycja ta ma znaczenie przede wszystkim dla sposobu ujmowania przez Beckera zarówno natury procesu pisania, jak i wspomnianej „organizacji społecznej”. Proces pisania tylko z pozoru jest samotniczą działalnością izolowanej jednostki – w swojej istocie jest jednak interakcją. Świadomość tego pozwala lepiej uporać się z niektórymi barierami pisarskimi.

Omawiana praca nie jest zbiorem gotowych recept na pokonanie trudności z pisaniem (choć takie recepty można też z niej wydobyć – i to całkiem sporo), ale wypływa z opartego na praktyce spostrzeżenia, że przyswojenie nowego (socjologicznego) ujęcia tych problemów przynosi terapeutyczne efekty.

„Pisałem tę książkę z perspektywy osobistej i autobiograficznej” (s. 13) – zapewnia Becker. Nie jest to jednak deklaracja dotycząca gatunku pisarstwa, który zamierza uprawiać autor, ale raczej wskazanie na zasób danych, z których korzysta. Dane te zostały pozyskane poprzez bezpośrednie doświadczenie związane z pisaniem tekstów naukowych, pracą w redakcji czasopisma socjologicznego, pracą w charakterze promotora czy prowadzeniem warsztatów z technik pisania dla doktorantów.

Pierwszy rozdział omawianej książki otwiera spostrzeżenie, że większość osób zajmujących się pi-

saniem rozwija idiosynkratyczne, osobliwe, często skomplikowane, a nierzadko nieco wstydlive, gdyby o nich mówić publicznie, nawyki pisarskie. Chodzi o „przyziemne szczegóły” (s. 16), jak to określa Becker: kompulsywne przywiązanie do rodzaju używanego papieru lub formatu strony w komputerowym edytorze tekstu, określonej aranżacji miejsca, w którym można przystąpić do pisania, wykonania jakichś czynności (na przykład sprzątanía mieszkania), których nie łączy „merytoryczny”, oczywisty dla innych związek z czynnością pisania. Okazuje się, że każdy jest w tej materii dziwakiem. Co więcej, nawykiem pisarskim może stać się nawyk niepisania w ogóle! Nawyki te mają z socjologicznego punktu widzenia charakter rytuałów magicznych. Piszący chcą uzyskać za ich pośrednictwem kontrolę nad rezultatami, niemożliwą do osiągnięcia – ich zadaniem – za pomocą racjonalnych środków. Potrzebę takich osobistych rytuałów napędza podwójna obawa, że nie uda się opanować chaosu myśli i/lub że napisany tekst okaże się słaby, co wystawi jego autora na pośmiewisko.

Obawy te wpływają także na styl pisania. Niezliczone „wypełniacze” słowne zaśmiecające miejsce wyводу, gdzie mogłaby pojawić się prosta myśl, często maskują w pisarstwie socjologów dwie trudności wpływające wprost z problemów teorii socjologicznej. Pierwszy z nich to problem sprawstwa – socjologowie obawiają się (nie są w stanie?) często jasno określić, kto jest sprawcą opisywanych działań. Drugi zaś to niechęć (niemożność?) wskazania zależności przyczynowo-skutkowych. Obawy przed potencjalnym atakiem krytyków (którymi mogą być przecież w niepokojących okolicznościach egzaminatorzy i recenzenci) popychają do wprowadzania w tekst „pozornych zastrzeżeń” i różnych odmian „tchórzliwych sformułowań” (s. 23).

Aby wyjaśnić osobliwości procesu pisania, ale też kłopoty, jakich doświadczają ludzie uprawiający pisarstwo naukowe, Becker proponuje dwie, jak to nazywa, teorie. Pierwsza z nich dotyczy natury procesu pisania (twórczości). „Ostateczna forma każdego dzieła wynika z wyborów dokonanych przez wszystkich ludzi zaangażowanych w jego tworzenie” (s. 29). Pisząc, dokonujemy całej serii takich wyborów dotyczących na przykład perspektyw teoretycznych, idei, słów, ich kompozycji, i tym podobnych. Co więcej, gdy przystępujemy do pisania, wielu takich wyborów już dokonaliśmy! Przystawialiśmy lub odkrywaliśmy wcześniej jakieś idee, wcześniej porządkowaliśmy przyswojone wrażenia. Wcześniej wybory wpływają na końcowy rezultat, promując jedne, a wykluczając inne opcje. Wbrew kartezjańskim z ducha nadziejom zawsze jesteśmy „w środku”, a poszukiwanie pierwszego, jedyne, nieuwarunkowanego punktu wyjścia rozumowań i/lub jakiegoś Właściwego Pierwszego Słowa opiera się na złudzeniu. Rzecz w tym jednak, podkreśla Becker, że siadając do pisania, nie wiemy dokładnie, jakie te nasze wcześniejsze wybory były. Dlatego kluczowe jest napisanie pierwszej, „surowej wersji”, „szkicu”. Wtedy możemy dostrzec, „jaki jest nasz stan posiadania, co już zrobiliśmy i czego się dowiedzieliśmy, a co jeszcze musimy zrobić” (s. 30) z naszym tekstem. Nie chodzi o niemożliwe raczej wyprodukowanie za jednym zamachem ostatecznej wersji, ale o rozpoczęcie szczególnego rodzaju interakcji ze swoim produktem, wyrażającej się w sztuce pisania, redagowania i poprawiania, w której bierzemy udział my sami, nasi znajomi, którym pokazujemy próbki naszego pisania (o ile tacy istnieją), odbiorcy naszych tekstów, „społeczność naukowa” – krótko mówiąc, różne osoby zaj-

mujące różne pozycje w „społecznej organizacji pisania”. Redagowanie kolejnych wersji nie jest więc, wbrew rozpowszechnionym, często niewypowiedzianym obawom, wyrazem nieudolności pisarskiej. W niedoskonałości pierwszych szkiców nie ma nic definitywnie ośmieszającego ich autorów. Liczy się końcowy rezultat.

Druga z teorii dotyczy „społecznej organizacji pisania jako czynności zawodowej” (s. 32). Efektem istnienia określonego kształtu tej organizacji jest „prywatyzacja” pisarstwa naukowego i pewnego rodzaju izolacja piszących, dokonująca się wbrew dialogowej („interakcyjnej”) naturze procesu pisania. Becker skrótowo analizuje wymogi stawiane uczniom w szkołach średnich, wskazuje na nawyki pisarskie kształtujące się podczas studiów, kiedy premiowanie jest pisanie „jednorazowych”, krótkich tekstów na zaliczenie. Towarzyszy temu myślenie o pisaniu jako swego rodzaju teście. Każdy ma jedną szansę i poprawianie tego jest moralnie podejrzane, zwłaszcza gdy ktoś inny w tym pomaga. Nawyki takie są przyczyną trudności na studiach doktoranckich. Po doktoracie (w warunkach amerykańskich) znikają jasno określone „ostateczne terminy” – izolowani badacze stylem swojego pisania (lub uporczywego niepisania) orientują się na społeczne wskazówki dostarczane przez „organizację pisania”.

Kolejne rozdziały książki Beckera eksplorują tę organizację i jej konsekwencje dla pisarstwa naukowego, dostarczając zarazem nienatrętnych porad. W rozdziale „Figura i autorytet” autor bada przyczyny napełniania tekstów socjologicznych wyszukanyymi sformułowaniami składającymi się na tajemniczy żargon socjologicznej prozy akademickiej. Becker

wpisuje się tu w grono krytyków podkreślających wyjątkowo niskie walory pisarstwa socjologicznego, ale w odróżnieniu od Wrighta C. Millsa czy Stanisława Andreskiego nie analizuje szczegółowo jego przykładów, dążąc raczej do ogólnego ujęcia niektórych przynajmniej przyczyn takiego stanu rzeczy. Przykładowo „tajemniczy żargon” jest konsekwencją przyjęcia jednej z preferowanych w świecie uczonych „figur autorskich”, sposobu prezentowania siebie samego w tekście. Uprzywilejowany pod wieloma względami świat akademickich intelektualistów wymaga legitymizacji, jakiegoś usprawiedliwienia w oczach szerszych kręgów społeczeństwa. Niektóre z „figur autorskich” podkreślając różnice pomiędzy intelektualistami i zwykłymi ludźmi, sugerują przewagę tych pierwszych w wielu ważnych dziedzinach. Stanowią zatem jakiś element systemu legitymizowania uprzywilejowania elity i jednocześnie przekonania innych o słuszności tego, co piszą. Temu celowi służy „tajemniczy żargon”. „Figura autorytatywna”, „handlarz sekretami”, antropologiczna figura „byłem tam” wydają się pełnić podobne funkcje. Sam Becker jest zwolennikiem figury „swojaka” – w tym przypadku w celu przekonania innych jest wykorzystywane raczej podobieństwo ze „zwykłymi ludźmi”, a nie różnice.

W rozdziale „Jedyny Właściwy Sposób” Becker energicznie zwalcza pogląd, że istnieje właśnie taki sposób organizacji tekstu i prowadzenia wywodu, a naszym podstawowym zadaniem jest jego poszukiwanie i odkrycie. Przekonanie to jest źródłem zarówno wielu kłopotów i blokad pisarskich, jak i oporu przed poprawianiem i redagowaniem własnych tekstów. Środowiskiem, które rozwija i podtrzymuje ten błędny pogląd, są zwłaszcza organizacje hierarchiczne.

Generują one problem „pierwszego zdania” oraz problem, „jak to zorganizować”. Jednakże w świetle wspomnianej już teorii procesu pisania nie ma szczególnego znaczenia, jakich słów użyjemy, komponując „pierwsze zdanie” – dokonane przez nas wybory, wcześniejsze przemyślenia przesądzą w określonym sensie, jaka jest nasza perspektywa i podejście. Należy zacząć pisać – zazwyczaj jeszcze przed ukończeniem pierwszego szkicu, zapewnia Becker, uzyskamy jasność, o co nam chodzi. Ale należy zacząć pisać. Podobnie w praktyce możemy się przekonać, że nie istnieje Jeden Właściwy Sposób organizowania tekstu – jest ich kilka, ale wcale nie tak wiele.

Rozdział „Redagowanie na słuch” poświęcony jest omówieniu elastycznych heurystyk, które sam Becker uważa za przydatne podczas redagowania tekstów naukowych, oraz propozycji zestawu konkretnych wskazówek dla piszących teksty naukowe: od wskazówki „mniej słów” po analizę metafory w tego typu pracach. Z kolei rozdział „Pisać jak zawodowiec” jest bodaj najbardziej jawnie autobiograficzny – Becker na przykładzie własnej kariery zawodowej pokazuje, że „nikt nie uczy się pisać w jedną noc” (s. 101).

W dalszych rozdziałach autor powraca do omawiania konsekwencji określonego kształtu „społecznej organizacji pisania”. Należy do nich między innymi wiązanie się z prezentowaniem innym swoich tekstów silnych emocji, zwłaszcza głębokiego poczucia ryzyka. Wysoki poziom rywalizacji i brak zaufania w świecie nauki niesie niebezpieczeństwo wykorzystania prezentowanych tekstów w celu ośmieszenia ich autorów, podważenia ich poczucia własnej wartości, ale też odsunięcia od stanowisk, grantów

i tym podobnych. Jednak Becker podkreśla w tym kontekście z całym naciskiem, że choć istotnie produkujemy mnóstwo bzdur, to większość z nich jesteśmy w stanie skorygować przed puszczeniem ich w obieg naukowy. Nie można pozwolić, aby lęk przed porażką i wypaczone dążenie do niemożliwej perfekcji zablokowały pisanie. „Po prostu spróbuj! Jak powiedział mi kiedyś pewien znajomy, w najgorszym razie ludzie pomyślą, że jesteś świrem. A przecież jest wiele gorszych rzeczy” (s. 186).

W rozdziale „Puścić tekst w świat” autor książki analizuje sprzeczne impulsy dostarczane badaczowi przez środowisko naukowe. Są one wynikiem głębokiej ambiwalencji wpisanej w funkcjonowanie każdej dyscypliny naukowej polegającej na opozycji pomiędzy perspektywą krótko- a długoterminową, ukończeniem a ulepszeniem. Ambiwalencja ta wyraża się w opozycyjnych i równie silnych zachętach: „skończ to wreszcie” i „nie śpiesz się”. Każde z tych nastawień wspiera uznany „słownik motywów” (*vocabulary motives* – z koncepcji C. Wrighta Millsa) dostarczający silnych i społecznie akceptowanych uzasadnień sprzecznym postawom wobec pisania.

W książce Beckera można znaleźć porady dotyczące postępowania z istniejącą literaturą przedmiotu (rozdział „Terror literatury”). Literatura taka (w tym teksty uznawane za klasykę) pełni rozliczne funkcje w pracy naukowej: od dostarczania pomysłów i hipotez, poprzez ukazywanie wzorców właściwego

postępowania badawczego, po dostarczanie znaku afiliacji do określonego obozu teoretycznego. Becker rekomenduje dość pragmatyczne traktowanie istniejących ustaleń empirycznych i wyników teoretycznych jako czegoś w rodzaju gotowych prefabrykatów, które jeśli okażą się przydatne, zostaną wbudowane w nasz wywód. Ale przede wszystkim pamiętać jednak należy, powtarza za Hughesem, że praca naukowa stanowi dialog pomiędzy ludźmi zainteresowanymi daną problematyką. Dialog to nie powtarzanie, ani nie aprioryczne odrzucanie – zakłada uznanie partnerów i aktywny stosunek do ich wypowiedzi.

Pracę Beckera zamyka „podwójny”, bo pisany częściowo w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku i częściowo do drugiego (amerykańskiego) wydania książki w 2007 roku, rozdział o wykorzystaniu komputerów w pisaniu. Dużo w tym czasie się zmieniło. Pewne rzeczy pozostały bez zmian.

W swojej terapeutycznej warstwie omawiana książka opiera się na założeniu, że uświadomienie sobie szerszego tła osobistych kłopotów (w tym przypadku pisarskich) jest pierwszym (zdecydowanym) krokiem w kierunku ich usunięcia. Ale potrzebna jest jeszcze „siła woli i ciężka praca”. Aby skorzystać z zawartego w książce bogactwa wskazówek, należy je wypróbować w różnych okolicznościach. Jak zauważa Becker – odnosi się to do wszelkich rad.

Ja spróbowałam. Działa.

Cytowanie

Fiternicka-Gorzko Magdalena (2014) Recenzja książki: Howard S. Becker (2013) *Warsztat pisarski badacza*. Przełożył Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 1, s. 196–200 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.